Nr. 155. — Rocznik XXIV. **Środa, 10 lipca 1895.**

Kuryer Poznański
wycha dzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 9 lipca.

Z bieżącéj chwili.

Układ — pisze „Journal de St. Petersbourg“ — dotyczący warunków pożyczki chińskiéj, zagwarantowanéj przez Rosyą, został 24 czerwca st. st. podpisany przez ministra spraw zewnętrznych i ministra finansów z jednéj strony a chińskiego posła z drugiéj strony. Równocześnie podpisano traktat pomiędzy chińskim pełnomocnikiem a przedstawicielami francuzkich banków. Ta operacya finansowa poruszyła ogólną uwagę i daje niektórym zagranicznym dziennikom sposobność do wybujałych komentarzy. Starano się zbadać cel, do jakiego Rosya zmierza, wyświadczając rządowi chińskiemu znaczną przysługę, i posunięto się nawet do pytania, czy wielkie azyatyckie państwo nie narazi się na niebezpieczeństwo popadnięcia w zależny stosunek do Rosyi. Przysługę tę tłomaczy tymczasem tak jasno zarówno pozycya geograficzna obydwóch krajów, jak i stosunki istniejące pomiędzy niemi od 300 lat, że nie można jéj za nic innego uważać, jak za logiczną konsekwencyą zupełnie jasnego położenia. Czy w istocie znajdują się na kuli ziemskiéj dwa mocarstwa, któreby miały podobnie rozległą granicę pomiędzy sobą? Wiele musiałyby one utrzymywać wojska, aby strzedz téj granicy, gdyby stosunki obydwóch krajów nie były takiemi, jakiemi są obecnie. Stosunki takie nietylko odpowiadają zresztą ich wspólnym interesom, ale wychodzą także na korzyść międzynarodowego handlu, wymagającego trwałego pokoju. Rosya nie mięszała się do wewnętrznych spraw chinskich ani nie starała się wyzyskać jéj bogactw, ale zato gotową była udzielić Chinom swéj potężnéj pomocy, jeśli znajdowały się w trudnych powikłanych stosunkach politycznych. Także od chwili, kiedy Japonia uwzględniła radę trzech mocarstw co do ustąpienia z półwyspu Liao Tung, było naturalną rzeczą, że Rosya zajmie się sprawami finansowemi, które wychodziły poza akcyą trzech mocarstw, a od których zależało praktyczne urzeczywistnienie osiągniętego ustępstwa Japonii.

„Figaro“ ogłasza interwiew z ambasadorem Stanów Zjednoczonych Północnéj Ameryki. Ambasador miał oświadczyć, że jeszcze nie powzięto żadnéj decyzyi co do jego kandydatury na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Daléj wywodził on, że Madagaskar uważa za najpiękniejszą ozdobę kolonii francuzkich, a następnie dał wyraz sympatyi swéj dla Japonii i twierdził, że Stany Zjednoczone zawarły z krajem tym jedynie traktat, stawiający tamtejszych Amerykanów pod juryzdykcyą japońskich sądów. Co się tyczy Kuby, to powstańcy mają sympatye Amerykanów po swojéj stronie i znajdują w Stanach Zjednoczonych bez wiedzy rządu pomoc wszelkiego rodzaju. Jeśli zdołają oni przeciągnąć walkę przez cały rok, to możliwem jest, że znużą rząd hiszpański. „Gaulois“ ogłasza interwiew z Canovasem del Castillo. Wyraził on swoją sympatyą dla Francyi i życzenie co do zawarcia traktatów handlowych na podstawie systemu ceł ochronnych, wszędzie teraz panujących.

Gdy przedstawiciele wielkich mocarstw zwrócili *rządowi bułgarskiemu* uwagę na rewolucyjną działalność macedońskich emigrantów w Bułgaryi, która spowodowała ukazanie się band powstańczych na terytoryum tureckiem, wystósował rząd bułgarski cyrkularz do tych dyplomatycznych ajentów, aby wyjaśnić swoją politykę i zachowanie się względem Bułgarów, przybyłych z Turcyi. Cyrkularz stwierdza, że stósunki Turcyi do Bułgaryi były jak najserdeczniejsze do wybuchu rozruchów armeńskich. W Bułgaryi panuje najzupełniejszy spokój. Ponieważ armeński ruch wzbudził sympatye u wielkich mocarstw, chcieli przeto macedońscy emigranci w Bułgaryi zwrócić uwagę tych mocarstw na konieczność zaprowadzenia reform także w europejskich prowincyach Turcyi. Ustawy krajowe nie dawały rządowi bułgarskiemu żadnéj podstawy do wystąpienia przeciw temu czysto moralnemu ruchowi. Byłoby nawet niebezpiecznie występować przeciw téj otwartéj agitacyi, gdyż zamieniłaby się ona w tajną. Rząd bułgarski uważa za swój obowiązek oddziaływać moralnemi środkami na agitatorów i przedsięwziąć stósowne środki na granicy. Rząd bułgarski zaprzecza jakoby zbrojne bandy przechodziły z Bułgaryi do Macedonii. Cyrkularz wyraża w końcu nadzieję, że wielkie mocarstwa znajdą środki, aby uspokoić umysły w europejskich prowincyach Turcyi.

---

* ***Parafia ostrowska*** wysłała do Jego Eminencyi Kardynała następujący adres, wykonany w naszéj drukarni:

„Eminencyo!

Bóg najdobrotliwszy dozwolił Ci, Jaśnie Oświecony Xięże Kardynale, doczekać w pełni sił ducha i ciała sekundacyi kapłańskich.

Uroczystość ta jest tylko wybrańców Pana nad Pany udziałem, a święci ją razem z Tobą, Eminencyo, dziś cała Polska, cały świat katolicki, którego jesteś chlubą i ozdobą.

Głównem echem odbija się ona w sercach zawsze gorąco przywiązanych do Ciebie owieczek dawniejszych Twych Archidyecezyi, a w nas mieszkańcach Ostrowa, parafianach Ostrowskich, wzbudza ona podniosłe wspomnienia. Wszakże tu w murach więziennych miasta naszego długi czas, bo całe dwa lata za wolność Kościoła św. i jak dla sprawy świętéj cierpieć, tu okazałeś się prawdziwie dobrym pasterzem nie tylko w słowie, ale w czynie, tu też zadzierżgniętym został ten związek miłości serdecznéj, gorącéj, Ojca ze swemi dziećmi, związek dziś w całéj pełni trwający, tu wreszcie spotkał Ciebie, Więźnia Ostrowskiego, ten wysoki zaszczyt, żeś mianowanym został przez Ojca św. nieodżałowanéj pamięci Piusa IX Kardynałem.

To też w dniu 50-letniego jubileuszu kapłaństwa Twego my przedewszystkiem parafianie Ostrowscy poczuwamy się do tego miłego obowiązku i za potrzebę wdzięcznego uważamy serca przesłać Ci, Eminencyo, osobno obok hołdu najwyższego uwielbienia i najgłębszéj czci serdeczne życzenia, oby Cię Bóg dobry darzył jeszcze w długie lata czerstwem zdrowiem dla dobra Kościoła św., a chluby naszego nieszczęśliwego kraju.

Jako podarek przyjmij Eminencyo w dniu jubileuszowym korne modlitwy nasze, jakie zaniesiem przed tron Najwyższego razem z ofiarą Mszy św. na Twoją intencyą odprawioną.

1845—1895.“

Piękną tekę safianową do tego adresu wykonał introligator p. Januszyński w Poznaniu.

---

* ***O wyborach*** w Międzyrzeckiem rozpisują się tutejsze pisma niemieckie. „Posenerka“ stwierdza sucho, że w porównaniu z wyborami z dnia 31 marca 1994 *zyskał X Szymański* 230 głosów, a kandydat wolnokonserwatystów *stracił* 164 głosów. „Pos. Tagbl.“ nazywa przyrost polskich głosów „nieznacznym“ a zmniejszenie się liczby głosów kartelowców „małoznacznem“! Ażeby zaś klęskę kulturników w łagodniejszem jeszcze przedstawić świetle, przypomina, iż liczba głosów *niemieckich* cofnęła się o ***416*** w porównaniu z *ściślejszemi* wyborami zeszłorocznemi (1894: 9200; 1895: 8784), Polacy zaś utracili obecnie ***661*** głosów (1894: 8703; 1895: 8042). „Posenerka“ cieszy się przedewszystkiem z klęski antysemitów a wielką stosunkowo liczbę głosów oddanych w Babimojskiem na Herfurtha przypisuje jego osobistym stosunkom w tym powiecie; daléj pisze: „Przy 16,917 (w r. z 16,918) oddanych głosach braknie Polakom do absolutnéj większości tylko 834 głosów. Mandat wolnokonserwatywny w Międzyrzecko-Babimojskiem nie był w każdym razie nigdy tak dalece zagrożonym jak tą razą; wedle doszłych nas wiadomości wątpliwem jest, czy antysemici głosować będą w zwartym szeregu za p. Dziembowskim.“

„Pos. Tagebl.“ przypuszcza, że cofnięcie się liczby głosów kartelowych przypisać należy wolnomyślnym, którzy prawdopodobnie, w znacznéj liczbie nie wzięli udziału w wyborach. Po zgryźliwéj wycieczce przeciwko p. Richterowi, który w „Freis. Ztg.“ odradzał wolnomyślnym popieranie p. Dziembowskiego *nie* polecając X. Szymańskiego omawia „Tagebl.“ metamorfozę, jaka zaszła w obozie wolnomyślnym i przychodzi do wniosku, że lwia część wolnomyślnych przeszła do obozu wolnokonserwatywnego a mały ułamek przerzucił się do antysemitów. Wreszcie apeluje „Tagebl.“ do poczucia niemieckiego wyborców wolnomyślnych i wyraża nadzieję, że w dniu walnéj walki wyborczéj połączą się *wszyscy* wyborcy niemieccy i oddadzą swe głosy na p. Dz.“

Zdaniem naszem winni w dniu ściślejszego głosowania wystąpić w zwartym szeregu przedewszystkiem *katolicy*. Wyborcy w Międzyrzeckiem a Czytelnicy nasi wyciągną z powyższych cytatów głosów niemieckich wniosek właściwy: zrozumieją, że wystarczy zerwać się raz jeszcze do gwałtownego ataku, ażeby zdobyć placówkę kartelowców. Przy wyborach ściślejszych musimy zdobyć jeszcze conajmniéj 800 do 1000 głosów. A zkąd? Żywimy nadzieję, że głosy rozstrzelone i głosy niezawisłych, sytuacyą ogarniających obywateli niemieckich padną na naszego kandydata. Obywatele akatolicy i nie-Polacy, jakichbądź przekonań, powiedzą sobie niezawodnie, że bądź co bądź korzystniéj oprzeć się na X. Szymańskim, jako mężu zasad, niż na kandydacie wolnokonserwatystów, który „zasady“ swoje gotów naginać do prądów wiejących w danéj chwili „z góry“. Nieuprzedzeni obywatele niemieccy uznają, że właśnie w tym okręgu wyborczym poseł polsko-katolicki lepszą daje gwarancyą reprezentowania interesów rozmaitych stanów, aniżeli zacietrzewiony kulturnik mający w najlepszym razie zrozumienie dla interesów — landratów i „junkrów“.

Najsłabszą atoli stroną naszą, to robotnicy nasi, zatrudnieni w dominiach niemieckich: ci mogą i powinni dostarczyć nam potrzebnego tysiąca głosów. Tam popracować trzeba z całą energią. Całe Niemcy niekulturnicze, cała dzielnica nasza i Śląsk i Prusy Zachodnie mają zwrócone oczy na okręg międzyrzecki: niechaj wyborcy międzyrzeccy wiedzą, że zwycięztwo ich doda otuchy wszystkim dzielnicom naszym i wszystkim Niemcom dobréj woli — zwycięztwo ich potężnym będzie bodźcem w przyszłych wyborach dla tych okręgów, które jęczą dotąd pod jarzmem kulturników. Żadnych ofiar szczędzić nie powinniśmy, aby po tylu twardych walkach zdobyć kresowy okręg. Dla rozbitków wyborczych, dla tych, których burza wyborcza wyrzuci na brzeg bez chleba, znajdzie się pomoc, zginąć im nie dozwolimy!!

„Obrachunki polityczne.“

II.

Przez cały ciąg panowania Aleksandra III postępowanie rządu rosyjskiego w Królestwie Polskiem polegało na pozbawieniu Polaków wszelkich praw narodowych i politycznych, na ściganiu mniéj lub więcéj stanowczem i otwartem wszelkich objawów polskiéj odrębności. System ten praktykowany jest do dziś z najwyższą bezwzględnością. Dobroć i praco witość jego uznane są za dogmat życia państwowego. Znaczna większość przedstawicieli rządu w Królestwie poczytuje za niedorzeczną utopią, a nawet niemal za zbrodnię nie tylko mowę, ale bodaj i myśl o jakiejś radykalniejszéj zmianie stosunków.

Autor stwierdza przedewszystkiem, *że założenia, jakie sobie postawił rząd w Petersburgu, czy też działacze rosyjscy w Królestwie Polskiem, są niewykonalne.* O założeniach tych my Polacy możemy sądzić naturalnie tylko z czynów, z faktów, bo co myślą lub zamierzają sfery najwyższe, a nawet bezpośrednio nas dotykające — nie wiemy. Z faktów zaś wynika, że chodzi już nie *o zjednoczenie państwowe Polski z Rosyą, ale o ujednostajnienie polityczne, ale społeczne, religijne, a nawet że tak powiemy naturalne.*

Są fakta i to nie wyjątkowe, iż przedstawiciele rządu język polski uważają za pierwiastek wrogi sobie i państwu i dla tego usiłują go tępić, zdradzając najwyraźniéj usiłowanie, aby język rosyjski wyparł ojczystą mowę ludności ze wszystkich zakątków życia. Język polski jest po prostu ścigany. Zakazano go tam, gdzie tolerują wszystkie inne mowy. Urzędnik, któremu za tytuł do awansu poczytują znajomość języka francuzkiego, niemieckiego, zagrożony jest dymisyą, gdyby śmiał przemówić po polsku. Prasa rosyjska nie tai się też bynajmniéj z tem, że na bliższym czy dalszym planie władzy centralnéj lub lokalnéj stoi zamiar na rzucenia ludzkości prawosławia.

Autor pomija względy sprawiedliwości, pomija stronę moralną, zatrzymując się wyłącznie na gruncie politycznym — co więcéj, chcąc znaleźć teren neutralny do dyskusyi, posuwa się tak daleko, że od polityki nie wymaga nic więcéj prócz skuteczności, prócz dążenia do celów ziszczalnych — a takiemi cele Rosyi wobec Polski nie są. W długim ciągu dziejów zdawały się już wszelkie stosunki, wszelkie formy zależności pomiędzy narodami, wszelki zamiary i usiłowania. I historya nie zna *ani jednego przykładu, aby naród mający przeszłość dzisiejszą, kulturę, świadomość własnéj odrębności, dał się wynarodowić.* Nie znaczy to, aby granice etnograficzne były stałe, owszem narody ustępują z jednych punktów, zajmują inne, tu się cofają, tam posuwają, — ale żeby cały naród wśród cywilizowanego świata można było przenaturzyć i to w dodatku siłą woli państwowéj — o tem historya nie słyszała.

Turcy w środkach nie przebierali, mogli do ujednostajnienia ludów pokonanych dążyć drogą prostą; żadne względy nie żenowały ich, żadne przeszkody ani wewnątrz ani zewnątrz nie istniały. Renegaci opływali we wszystko, oporni pewni nie byli życia i mienia. Prawo tworzyła samowola muzułmanina. Zdołano nawet mahometanizm narzucić części ludności. I cóż? Czy po długich wiekach cel osiągnęli? Skoro tylko potęga ich osłabła, Bułgarya okazała się Bułgaryą, Grecya — Grecyą, Serbia — Serbią.

Zdawało się, że po Białéj Górze czesi są do takiéj doprowadzeni niemocy, iż muszą zginąć pod morzem zalewającéj niemczyzny. Biblioteki czeskie oddano na pastwę płomieniom. Elementarz czeski przez wieki jest zbrodnią. Narodowość czeska poniżona, wyśmiana. Zwycięzca walczy nietylko środkami państwowemi, ma on przewagę społeczną, nie spotyka przeciwnika w religii. To są bardzo pouczające dzieje. Wszystko wymyślano, wszystkiego próbowano, przed niczem się nie cofnięto. I co niemcom przyniosły te kosztowne wysiłki? Nic, prócz zawodu; nic, prócz zaognionych nienawiści, prócz ostréj walki, w któréj Niemcy nie są dziś pewni zwycięstwa nawet na terytoryach, które — zdawało się — zdobyli ostatecznie.

Jeszcze bardziéj pouczająca jest historya wynaradawiania Irlandyi. Z wytrwałością i energią, niesłabnącą przez 700 lat, usiłowali anglicy wytępić narodowość irlandzką. Najbogatsza pomysłowość nie wynajdzie już więcéj środków zniszczenia niż tam użyto: ogień, miecz, ruina, konfiskata, demoralizacya — wszystko było stosowane z bezwzględnością i wytrwałością bezprzykładną. Zmieniały się: dynastye, formy rządu — gwałtowność środków względem irlandczyków potężniała. Ogładzano ich, ogłupiano, wydarto wreszcie język znacznéj części narodu — ale poczucia narodowego wydrzeć nie zdołano. Anglicy mieli wszelką przewagę. Anglia nie rozkładała się jak Turcya, nie osłabła politycznie jak Austrya, a jednak irlandczycy doczekali się chwili, kiedy dalsze gwałty stały się niemożliwemi, kiedy o ucisku narodowym, religijnym, politycznym mowy niema, a coraz dalsze ustępstwa w dziedzinie ekonomicznéj nie schodzą z porządku dziennego.

Historya Irlandczyków sama jedna stanowi dowód, że wynarodowienie leży poza granicami możliwości ludzkiéj, że to *walka z naturą*, któréj podjęcia człowiek zawsze żałuje, bo skazany jest na niechybną klęskę.

Przypuszczenie, że rasa polska jest od innych słabszą, byłoby też niczem nieuzasadnioną dowolnością. Oparł się przez lat czterysta straszliwemu naciskowi powodzi niemieckiéj lud ślązki, pomimo że opierał się nie dzięki świadomemu poczuciu swojéj narodowéj odrębności, bo téj wskutek kolei dziejowych mieć nie mógł, oparł się jedynie żywiołową siłą bezwładności, jak bulgarzy, częsi Irlandczycy.

Zapuszczała niemczyzna zagony w ziemie wielkopolskie i pruskie od wieków, a w naszych czasach miała powody spodziewać się, że dzieło germanizacyi, jeśli nie ukończone, to daleko naprzód posunięte zostanie. Zarówno poprzednicy ks. Bismarcka, od Fryderyka Wielkiego poczynając, jak i sam kanclerz żelazny byli zbyt doświadczonymi, zbyt przezornymi mężami stanu, aby budowali plany jedynie na pożądaniach, na fantazyi, bez objektywnego obrachunku i poważnego prawdopodobieństwa, że ich dążenia urzeczywistnione być mogą. Wiedzieli oni, że sam frazes prawodawców, samo usiłowanie, mające za sobą jedynie chęci łakomego germanizmu, nie zdołałyby nigdy zasiać i wyhodować niemczyzny, wyrugować żywiołu miejscowego, przez liczne wieki do gleby przyrosłego. Liczyli oni na wyjątkowo przyjazne warunki naturalne, więcéj im może sprzyjające niż Anglikom w Irlandyi i Niemcom w Czechach. Oni chcieli tylko środkami państwowemi przyspieszyć proces, który się odbywał przedtem sam przez się.

Przyznać trzeba, że jeżeli rozumowanie takie nie było prawdą, to miało za sobą wszystkie pozory prawdy.

W chwili rozbiorów miasta wielkopolskie i pruskie były zniemczone przynajmniéj na pół (prawdopodobnie więcéj), wyspy kolonizacyi niemieckiéj posuwały się niby forpoczty daleko w głąb kraju. Kolonizacya na wschód była niejako naturalną koniecznością wskutek zbyt gęstego zaludnienia na zachodzie; potęga państwowa podsycała i faworyzowała kolonizacyą. Kolonista Niemiec miał przewagę nad sąsiadem Polakiem wskutek wyższego stopnia uspołecznienia, wskutek większéj oszczędności, pracowitości, wytrwałości. Własność polska pozbawiona była niezbędnéj opieki państwowéj, niemiecka miała jéj zbytek. Przytem dzieje nasze toczyły się taką koleją, iż środek ciężkości przenosił się na wschód, a wskutek tego przypływ życia narodowego do prowincyi zachodnich nie mógł być wielki.

Czyż podobna o warunki bardziéj przyjazne dla celów wynaradawiania? Na czem dałaby się oprzeć jakakolwiek nadzieja, że ono nie nastąpi prędko i łatwo?

Ale na tem nie koniec. Chwila dziejowa była i jest dla nas fatalną. Literatura narodowa, rewolucya francuzka, a wreszcie wojny napoleońskie wyrwały naród niemiecki z letargu, rozbudziły w nim żądze wielkości i jedności. Usiłowania uwieńczone zostały tryumfami, przechodzącemi oczekiwania poetów, urósł więc patryotyzm, spotężniał duch, rozrosły się siły. Jednocześnie na nasz naród klęski spadały za klęskami, coraz większe, coraz bardziéj obezwładniające; nie mogły one nie osłabić zdolności do odpornego działania.

A tymczasem, czy germanizacya jest gdzieś, w jednym chociażby powiecie, faktem dokonanym? Nie! Nastąpiło coś wprost odmiennego, czego nikt nie przypuszczał i przypuszczać nie mógł. Sami Niemcy wyznają, iż niemczyzna na wschodnich kresach ich państwa się cofa. Profesor uniwersytetu berlińskiego R. Böckh, na podstawie danych urzędowych [1]) obrachował, iż żywioł niemiecki w ciągu lat 29 (1861—1890) stał się stosunkowo słabszym w Prusach Zachodnich i Poznańskiem o $3^1/_2$%, w rejencyi zaś bydgoskiéj przeszło o $4^1/_2$%, w poznańskiéj z górą o 7%!

Uprzytomniwszy sobie to wszystko, postawmy teraz pytanie, czy przetworzenie Polski na Wielkorosyę może mieć jakiekolwiek szanse urzeczywistnienia.

Warunków, sprzyjających temu, jakie widzieliśmy na półwyspie Bałkańskim, w Czechach, Irlandyi, w Poznańskiem, nawet w Galicyi, tu niema. O kolonizacyi mowy być nie może. Ziemie polskie nie sąsiadują z chłopem wielkorosyjskim, którego przytem żaden wzgląd ekonomiczny nie będzie wabił na zachód, gdzie życie cięższe, gdzie ciasnota większa i ziemia niewdzięczniejsza, a bogaty wschód otwarty nęci i ciągnie.

[1]) Die Verschiebung der Sprachverhältnisse in Posen und Westpreussen. („Preussische Jahrbücher“. September 1894).

To i owo z Niemiec.

Pisma niemieckie zwracają obecnie uwagę na obrady, toczące się w Izbie Panów, przy których uwydatnia się bezwzględność członków Związku rólników przy obronie osobistych interesów. W piątek przyprawili oni o upadek projekt, żądający utworzenia komisyi jeneralnéj dla Prus Wschodnich. Mowy hr. Mirbacha i hr. Klinckowströma zdradzały wyraźnie chęć okazania wielkiego niezadowolenia ich z ustawy o gospodarstwach rentowych. Tworzenie włości rentowych nie podoba im się, ponieważ przez to powstają obok obwodów dominialnych samodzielne gminy, składające się z ludzi niezależnych. Wśród robotników i drobnych ludzi, jak to w ciągu dyskusyi podniósł nadburmistrz Braesicke z Bydgoszczy, panuje prawdziwe pożądanie kawałka własnéj ziemi, którego nie można było dotąd zaspokoić przy dotychczasowem gospodarstwie latyfundyów. Robotnicy nie mieli nigdy własnéj posiadłości i byli zawsze zależnymi od wielkich właścicieli, jeżeli nie wywędrowali do wielkich miast lub na zachód. Wielcy właściciele obawiają się dla siebie następstw ustawy o włościach rentowych w przyszłości, ale ponieważ nie mogą jéj usunąć, przeto chcą ją sparaliżować i stawiają warunek, aby rząd w drodze ustawodawczéj określił współdziałanie władz autonomicznych. Wydział powiatowy

wtenczas starałby się przeszkadzać tworzeniu się gospodarstw rentowych. Rząd przeczuł te zamiary i odmówił przedłożenia takiego projektu, oświadczając gotowość do usunięcia różnych niedomagań. To atoli nie wystarcza Związkowi rólników i dla tego odrzucili członkowie Bundu projekt rządu, dotyczący utworzenia komisyi jeneralnéj dla Prus Wschodnich.

Jako nowy dowód bezwzględnego występowania na rzecz własnych interesów materyalnych ze strony rolników niemieckich służą rozprawy nad projektem, odnoszącym się do zwracania sum za zniesienie podatku gruntowego. Chodzi, jak wiadomo, o to, że właściciele ziemscy mają teraz zwrócić pieniądze, które im wypłacono przed trzydziestu kilku laty jako wynagrodzenie za zniesienie zwolnienia od podatku gruntowego, ponieważ podatek gruntowy został zniesiony. Niemieccy rolnicy wysuwają teraz naprzód wieśniaka przy rozprawach, gdy tymczasem wiadomą jest rzeczą, że w owych 16 milionach chłopi uczestniczyli bardzo mało, a lwia ich część przypadła na wielkich właścicieli ziemskich. Koło polskie wraz z centrum i wolnomyślnymi głosowało za projektem, żądającym zwrotu tych pieniędzy, lecz przegłosowano ich nieznaczną większością głosów, ponieważ z trzech wymienionych stronnictw wielu członków nie stawiło się na głosowanie. „Köln. Volksztg." zauważa, iż z tego będzie się cieszyła niezmiernie socyalna demokracya, a także i ks. Bismarck, który wydał niedawno hasło jak najsamolubniejszéj obrony interesów własnych i przez ofiarowanie złożonego mu w dniu 80 urodzin w dani funduszu Związkowi rolników okazał jawnie, że tkwi on za agitatorami Związku i jego konserwatywnymi opiekunami.

A propos ks. Bismarcka donoszą z Borlina do „Dresd. N. Nachr.", że wprawdzie fizycznie jest on zdrów, ale cierpi na „duchowe przygnębienie", które stanowi główny moment stanu jego, wzbudzającego obawy. Zwrot ten w usposobieniu jego datuje się podobno od wizyty ministra wojny, który miał z księciem długą rozmowę i bezpośrednio po swoim powrocie do Berlina został zawezwany do cesarza. Ks. Bismarck zaś zaraz następnego dnia wygłosił ową sławną mowę o „trutniach" do Związku rolników. Owo „przygnębienie duchowe", to może... wyrzuty sumienia na myśl o krzywdach, jakie były kanclerz wyrządził Polakom.

Nowy gabinet w Białogrodzie.

Wiedeń, 7 lipca.

Chroniczne przesilenie w Serbii sprowadziło wczoraj nowy gabinet do steru tego państewka. Młody król *Aleksander* w krótkim czasie zużył najwięcéj gabinetów a Serbia już dzisiaj co do obfitości w byłych ministrów zwycięzko rywalizuje z bardzo staremi monarchiami.

Jak wiadomo, panowanie a zarazem serya mniéj więcéj gwałtownych przesileń rozpoczęło się 13 kwietnia roku 1893 roku. Wtedy nie pełnoletni jeszcze król Aleksander, ulegając podszeptom chciwego władzy guwernera swego, dr. Dokicza a zapewne téż własnéj ambicyi, w znany sposób operetkowy usunął rejencyą Risticza i oddał rządy gabinetowi radykalnemu, któremu przewodził zrazu Dokicz a po tego wczesnéj śmierci, od 6 grudnia roku 1893 *Gruicz.* Już 24 stycznia roku 1894 Aleksander przy pomocy ojca Milana dokonywa nagle nowéj zmiany, odprawiając gabinet radykalny i oddając rządy dyplomacie *Simiczowi*, który utworzył ministerstwo, stojące po nad stronnictwami. W kwietniu wydarza się nowa zmiana. W miejsce Simicza na czele gabinetu staje radykalny Nikolajewicz. Dnia 27 grudnia król równie nagle mianuje prezesem gabinetu sędziwego *Kristicza*, który już za panowania Milana zawsze zjawiał się, gdy potrzeba było jako tako przywrócić zakłócony namiętnością stronnictw porządek w Serbii.

Może trochę zawcześnie, bo już w kwietniu r. b. odbyły się ogólne wybory do skupczyny i to nie na podstawie ostatniéj obowięzującéj (a nader radykalnéj) konstytucyi z roku 1888, lecz na podstawie przedostatniej konstytucyi z roku 1869. Z punktu widzenia ścisłéj legalności ta samowolna substytucya konstytucyi dawniejszéj w miejsce obowiązującéj, niewątpliwie zasługuje na nazwę *zamachu stanu*!

Ależ możemy się nim gorszyć, skoro tutaj, we Wiedniu znajdują się „demokraci", którzy życzą sobie, aby rząd cesarski przeprowadził wybory do Izby poselskiéj nie na podstawie obowiązującéj konstytucyi, lecz na mocy oktrojowanej ad hoc ustawy wyborczéj? Znać, że jesteśmy sąsiadami... Serbii! Tylko to jakoś nie może się pomieścić w ramach logicznych kategoryi waszego korespondenta, aby równocześnie zalecać zamach stanu w Wiedniu a gorszyć się... serbskim!

Bądź co bądź w tych ostatnich wyborach tak zwane stronnictwo „postępowców", które w r. 1893 zdobyło tylko 10 mandatów do skupczyny, osięgnęło ogromną większość. Łatwo więc było do przewidzenia, że dobijać się też będzie władzy. Właściwie dziwić się trzeba, że dopiero dziś powstaje gabinet postępowców. Król pragnął pono utworzyć gabinet koalicyjny pod prezydencyą *Simicza*. Koalicye parlamentarne nie są wcale naszym wynalazkiem. *W Anglii* od 200 lat w trudnych chwilach zawsze powstaje koalicyjna większość i odpowiedni gabinet. Ten środek koalicyi stronnictw parlamentarnych, który przypomina poniekąd nasze stare *„konfederacye"*, w Anglii dotąd zawsze dopisywał, czy to chodziło o prowadzenie olbrzymiéj wojny (jak od r. 1793 do 1814), czy też o przeprowadzenie ważnych reform, zwłaszcza ustawy wyborczéj. Ale koalicye są możliwe tylko tam, gdzie istnieją stare, poważne stronnictwa, które kolejno swój program zastosowują do rządzenia państwem, ale się nawzajem szanują i nie myślą o tem, aby jedno uciskało, a codopiero niszczyło drugie! W Serbii, gdzie stronnictwa nie powstały na podstawie trwałych zasad, lecz pod hasłem pustych frazesów; gdzie stronnictwo zwycięzkie ściąga podatki tylko od wyborców przeciwnéj strony, uwalniając od nich własnych, i gdzie minister, który otrzymał dymisyą, często (jak niedawno Garaszanin) życia przeciwko podburzonemu przez... żandarmów motłochowi bronić musi rewolwerem — naturalnie koalicye, jak wszelkie inne subtelne środki starego parlamentaryzmu angielskiego, stawają się karykaturą. Tam właściwie normalnemi są te rządy patryarchalne, które książę Kazimierz w dowcipnej operetce Offenbacha „Tulipatan" zaleca w bardzo zabawnéj piosence, któréj zwrotki kończą się słowami: „Mit dem Stecken, mit dem Stecken." Tą metodą niegdyś uszczęśliwiał swój ludek stary Michał Obrenowicz a w nowszych czasach raz po raz wraca do niéj jako prezes gabinetu Kristicz.

Słowem, projekta koalicyjne nie dopisały w Białogrodzie. Z trzech stronnictw serbskich *postępowe*, które właściwie powinno się zwać *konserwatywnem*, jest niewątpliwie względnie najprzyzwoitszem i najbardziéj patryotycznem, już dla tego, że nie grawituje ślepo do Rosyi, jak radykalne i „liberalne". O tyle więc najnowszy zwrot w Białogrodzie zasługiwałby na pewną sympatyą z naszéj strony. Na nieszczęście stronnictwo to obejmuje rządy w bardzo niepomyślnych okolicznościach. Najprzód dla tego, ponieważ wskutek niedorzecznéj gospodarki radykałów, uwalniających systematycznie swoich stronników od podatków, powstał fatalny niedobór, który wymaga teraz ciężkich nowych ofiar albo też kompromitującego bankructwa państwa serbskiego. Powtóre dla tego, ponieważ ruchliwa fantazya młodego *Aleksandra* każdy gabinet naraża na ogromne niebezpieczeństwa. Nowy prezes Stojan *Nowakowicz* pono od króla zażądał zapewnienia, że go przez dwa lata utrzyma w urzędzie. Nie odpowiadałoby to wprawdzie regułom konstytucyonalizmu. Jednak jest to pomysł wielce oryginalny, którego panu Nowakowiczowi mogą pozazdrościć kandydaci do urzędu prezesa gabinetu w starszych państwach konstytucyjnych, niż Serbia!

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(88 posiedzenie.)

Berlin, 8 lipca godz. 11.

Przy słabym udziale posłów obradowała Izba na wstępie posiedzenia nad projektem, dotyczącym zmiany obwodów sądów okręgowych, który przyjęto bez dyskusyi we wszystkich trzech czytaniach, tak samo przyjęła Izba projekt co do zmian ustawy o podatku komunalnym z dodatkami, jakiemi go zaopatrzyła Izba Panów.

W dyskusyi zabrał głos dep. *Böttinger* (nar. lib.), przemawiając za uchwałami Izby Panów, w czem go poparł także komisarz rządowy. Dep. *Imwalle* (centr.) stwierdził, że nie Izba deputowanych, lecz Izba Panów swego czasu spowodowała podwójne opodatkowanie. Jeżeli teraz Izba Panów w téj kwestyi sama zaprowadza zmianę, to przemawiają za tem przyczyny materyalne i mówca wraz z swymi przyjaciołmi będzie głosował za brzmieniem, przyjętem w Izbie Panów. Po przemówieniu depp. *Hansena* (wolnokons.) i *Hammachera* (nar. lib.) przyjęła Izba ustawę znaczną większością i na tem wyczerpała porządek obrad.

Dep. *bar. Heeremann* (centr.) wyraził ubolewanie, że Izba nie załatwiła w téj sesyi tak wiele ważnych petycyi, o których referaty już są gotowe. Największa wina spada pod tym względem na rząd, który zamiast ważne projekta przedkładać na początku sesyi i przez to umożliwić uporządkowany podział materyału, obciąża nadmiernie drugą połowę sesyi. Teraz, kiedy każdy przygotowuje się do odjazdu i Izba słabo tylko jest obsadzona, nie można polecać obrad nad petycyami. Mówca ubolewa nad tem przedewszystkiem z powodu tak ważnych petycyi, jak podanie rzemieślników budowlowych, pomocników kancelaryjnych i t. d.

Dep. *Eynern* (nar. lib.) godził się na te wywody, lecz nie robił bezpośredniego zarzutu rządowi i proponował, aby w razie, jeżeli Izba Panów zmieni cośkolwiek w ustawie o podatku stęplowym i projekt odeśle, użyć także tej sposobności do obradowania nad petycyami.

Marszałek *Köller* oświadczył, że oprócz petycyi są jeszcze wnioski posłów do obradowania. Dep. *Detten* (centr.) zaznaczył, że lekceważenie petycyi ludność odczuje dotkliwie. Dep. *Zedlitz* z Neukirch (wolnokons.) dzielił we wszystkiem zdanie dep. Heeremanna i także domagał się, aby rząd ważne projekty przedkładał wcześniéj.

Następnego posiedzenia nie oznaczono.

Koniec o godz. 12¼.

Izba Panów.

(20 posiedzenie).

Berlin, 8 lipca godz. 12.

Izba obradowała dzisiaj nad ustawą o podatku stęplowym. Odnośna komisya wniosła, aby zgodzić się na projekt w brzmieniu przyjętem przez Izbę deputowanych i przyjąć rezolucyą, która żąda, aby rząd jak najprędzéj przedłożył sejmowi projekt, regulujący sprawę fideikomisów i zarazem zniżający koszta stęplowe dla fideikomisów.

Hr. Klinckowström występował przeciw wycieczkom dep. Richtera w Izbie deputowanych na pruską szlachtę i piętnował je jako wybryk, który nie powinien zachodzić w parlamentach. Mówca prosił, aby nie odrzucać wniosków, stawianych w komisyi.

Po dłuższéj dyskusyi, nie przedstawiającéj ważniejszych momentów, Izba odrzuciła wnioski i przyjęła całą ustawę wedle uchwał Izby deputowanych, poczem załatwiła kilka petycyi.

Jutro będzie Izba obradowała nad projektem, dotyczącym opłat od kart do polowania.

Koniec o godzinie 4¾.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 8 lipca. Marszałek sejmu Köller odpowiedział na zaproszenie komitetu, urządzającego urocz stość odsłonięcia pomnika dla ś. p. Windthorsta, w bardzo uprzejmych słowach gorącego uznania dla zmarłego przywódzcy centrum, że ku wielkiemu swemu żalowi nie może z powodu choroby i podeszłego wieku przybyć na uroczystość. Marszałek sejmu oświadczył, iż zaproszenie komitetu zakomunikuje wszystkim stronnictwom Izby deputowanych sejmu.

— Przed senatem karnym trybunału Rzeszy w Lipsku, rozpoczął się dzisiaj proces o szpiegostwo przeciwko handlarzowi węgli Hanné z Montigny pod Metzem. Skargę wytoczono o zdradę tajemnic wojskowych.

— Sejm pruski zakończy sesyą, jak się zdaje, w środę 10 b. m.

— Pokazuje się teraz, że p. pastor Thümmel był nie tylko współpracownikiem broszury pana Mellage, ale nadto jest autorem całego szeregu zjadliwych artykułów przeciw Kościołowi katolickiemu w różnych pomniejszych gazetach protestanckich.

— Naczelny prezes, hr. Wilhelm Bismarck, który odbywa obecnie podróż inspekcyjną po Prusach Wschodnich, wygłosił w jakiejś miejscowości wschodnio-pruskiéj, mowę, w któréj prosił, aby go nie porównywano z ojcem jego. „Niemcy — powiedział on — miały swego Bismarcka i mają na długi czas dosyć!"... nawet do sytości! (przyp. Red.)

Telegramy.

Paryż, 8 lipca. Wedle depeszy z Tamatavy, francuzkie baterye wysadziły w powietrze magazyn prochu Howasów w Tarafate.

Paryż, 8 lipca. Izba uchwaliła po odrzuceniu pewnych poprawek konwencyą handlową z Szwajcaryą 513 głosami przeciw 10 gł.

Białogród, 8 lipca. Skupczyna konstytuuje się dzisiaj. Marszałkiem wybrany zostanie prawdopodobnie Garaszanin.

Białogród, 8 lipca. Celem zapewnienia publicznego bezpieczeństwa i wytępienia hajduków w niektórych górskich okręgach nadgranicznych, postanowił rząd już w téj sesyi wnieść odnośną ustawę.

Białogród, 8 lipca. Tureckie władze aresztowały w Ueskub bułgarskiego agitatora Stojanowa.

Madryt, 7 lipca. Wedle depeszy z Kuby, jenerałowie Salcedo, Bazan i Navarro pobili powstańców, których wielu poległo, pomiędzy nimi przywódzca Arramburo.

Wiedeń, 8 lipca. Potwierdza się wiadomość, że były minister finansów Plener zostanie zamianowany w miejsce ustępującego Totha, prezesem wspólnéj najwyższéj rady rachunkowéj.

Monachium, 8 lipca. Z malarzy, którzy wystawili swoje obrazy na wystawie w „Glaspalast" otrzymał Defregger medal honorowy. Medale pierwszéj klasy otrzymali malarz Mackensen z Worpswede, Repin z Petersburga, rzeźbiarz Querol z Madrytu; medale drugiéj klasy oprócz kilku Monachijczyków malarze Walter Brane i sir Fryderyk Leigthon z Londynu, dalej malarze Henke z Dyseldorfu i Hermann Vogel z Drezna, oraz rzeźbiarze Bracke z Brukseli i Rombaux z Paryża.

Zagrzeb, 8 lipca W miejscowości kąpielowéj Daruwar, nastąpiła powódź w skutek oberwania się chmury.

Lublana, 8 lipca. Dzisiaj po południu o godzinie 3 nastąpiło tu znowu mniejsze wstrząśnienie ziemi, trwające trzy sekundy.

Bukareszt, 9 lipca. W nocy z soboty na niedzielę nawiedził miejscowość Olanesci straszny orkan i oberwanie się chmury. Zniszczenie wielkie. Wiele ludzi straciło życie. Dotychczas odnaleziono 10 zwłok.

Z Wystawy obrazów w Teatrze Polskim.

III.

Historyczne malarstwo zajęło w spółczesnéj sztuce Europy zachodniéj jedno z naczelnych miejsc, a tem więcéj u nas, pokrzepiających ducha przeszłością dziejową i czerpiących z przeszłości siły do walki przeciw naporowi wrogich nam żywiołów. Spełnia ono z tych względów dwojaką, równie ważną i wzniosłą misyą: krom estetycznych wrażeń, daje nam otuchę do oporu, unaoczniając dawniejszą świetność i dawniejsze błędy, dla których tak srogo pokutować musimy, a których wystrzegać się nam należy. Ten rodzaj zakwitł też w naszem malarstwie wspaniale, uwiecznił wiele nazwisk i okrył je sławą, nietylko u własnych ziomków, ale także w oczach cudzoziemców. Dość wspomnieć o Matejce, o tym potężnym ojcu wprawdziwie polskiego malarstwa historycznego, aby mieć pojęcie o stanowisku, jakie pod tym względem zajęliśmy w sztuce europejskiéj.

W ogólności jednak, jeźli sztuka usiłuje być tłomaczem historyi, to nie zawsze osięga swój cel właściwy, lecz wysługuje się obcemu jéj zadaniu kulturalnemu. W obrazie, osnutym na tle historyi, chodzić bowiem powinno w pierwszym rzędzie o sztukę, a nie o historyą — o temat zrozumiały bez wszelkich komentarzy i przemawiający nietylko do umysłu i wiedzy, ale przedewszystkiem do uczucia. Im silniéj przedstawiony wypadek historyczny żyje w świadomości ludzi, posiadających wykształcenie szkólne, im silniejszy położył artysta nacisk na bezpośrednio zrozumiałe i do serca przemawiające, tem większéj artystycznéj wartości będzie dzieło jego.

Warunki te należycie uwzględnił Albert Staehle w swym: „Powrocie Francuzów z Rosyi w r. 1812, jedynym ściśléj historycznym obrazie na naszéj wystawie. Przedstawił on nam zarówno do umysłu jak i uczucia mówiący moment ponurego odwrotu zbrojnych zastępów korsykańskiego bohatera, odwrotu, równającego się programowi tem smutniejszemu, że nie zadał go nieprzyjaciel, ale silniejszy a wrogi żywioł przyrody: mróz. Mróz ten przenika, gdy patrzymy na obraz, gdy widzimy, jak niezwyciężeni i zahartowani na tylu polach walki wojownicy padają by muchy, nietyle od kul nieprzyjacielskich, ile raczéj ścieci mrozem, jak ostrzelują się jeszcze napastnikom, a z drugiéj strony cisną do rozpalonego ogniska, aby zaczerpnąć odrobinę życia. Ciepła, nieco ciepła, a ta niedołężna czereda stałaby się potęgą. Rozzuchwalony nieprzyjaciel nie odważyłby się podsuwać tuż pod obóz i dobijać na pół skostniałych, lecz uciekałby gdzie hen na skraje stepów kirgiskich przed siłą walecznych. Obraz Alberta Staehle jest istotnie głęboko odczuty i dla tego pomimo kilku błędów rysunkowych przemawia do nas całą grozą aktu, rozgrywającego się na płaszczyznie zasłanéj posępnym całunem śnieżnym.

Pod względem brawury twórczéj nie ustępuje „Powrotowi" Alfonsa Borkowskiego „epizod z roku 1863". Trzech konnych bojowników za wolność i niepodległość uciśnionéj ojczyzny ściera się bronią palną z nieprzyjacielem ukrytym w lasku w pobliżu wioski, a zarazem z ruchów ludzi jak koni, szalonym

(83)

SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 154.)

Co raz mniéj ją rozumiał i co raz przykrzejszą wydawała mu się ta sytuacya.

— Dokądże pani się wybierasz? — spytał wreszcie.

— Do Genewy, do Zurychu, do Paryża! — gdziekolwiek, to mi będzie wszystko jedno wtedy.

— Z dziadkiem?... czy sama?...

— Rozumie się, że sama!... cóż to, czy ja nie dam sobie rady w świecie?... Ja i tu przecież jestem sama: sama wszystko robię, sama chodzę wszędzie. Kobieta powinna wystarczać sobie bez cudzej opieki!

— I po co wybierasz się pani za granicę? — zagadnął ją.

— Potrzebuję celu w życiu!... — odpowiedziała mu nieco patetycznie — albo to, co wiem, albo medycyna!

— A!... chcesz pani pojechać na studya?...

— Tak, ale tylko w takim wypadku, jeżeli nie będę miała po co tu zostać.

Puścił jéj rękę i cofnął się nieco z krzesłem.

— Sądzę, że tutaj zawsze byłby powód do zatrzymania pani — rzekł ozięble, ale ona musiała inaczéj wytłómaczyć sobie te słowa, bo zarumieniła się nagle, oczy jéj zabłysnęły, twarz cała ożywiła się niezwykle i z jakimś dziwnym wybuchem radości i zadowolenia zawołała:

— Więc pozwalasz mi pan zostać!?...

Zwrócił znów na nią oczy ze zdziwieniem i jeszcze oziębléj odrzekł:

— Przepraszam panią, ale tu moja wola nic nie znaczy; chciałem przez to powiedzieć, że masz pani obowiązki względem starego dziadka, któremu jesteś potrzebną i którego nie można przecie porzucać.

Twarz jéj, rozpromieniona przed chwilą, zgasła od razu i wyraz wielkiego rozczarowania zastąpił poprzednią radość i szczęście.

— Pan myślałeś tylko o dziadku? — wyjąknęła zmienionym głosem — a... a nie... a nie... o kimś innym?...

— O kimże mógłbym myśleć?... — rzucił jéj spokojnie, powoli, to proste i naturalne zapytanie, które podziałało na nią, jak strumień zimnéj wody.

Spojrzała na niego zmieszana, blada, zawiedziona — i to nerwowe drżenie w twarzy ponowiło się teraz szybko raz po raz; otworzyła usta, ale słowa jéj uwięzły w gardle, chciała przemówić i nie mogła.

Doktór oczu z niéj nie spuszczał, patrząc jéj poważnie, badawczo i głęboko w same źrenice, jakby zatapiał w nich sondę — i po raz pierwszy przejrzał jakąś tajemnicę, która dotąd była dlań ukrytą.

Wytrzymywał ją wzrokiem długą chwilę, zagryzając usta i marszcząc czoło, potem odetchnął głębiéj i rzekł:

— Pani jesteś chorą, panno Lolo; pani powinnaś się leczyć.

Zdawała się nie słyszeć jego głosu i zatopiona była w zadumie czas jakiś; znać było, że przechodzi z sobą głuchą walkę, nie mogąc się pogodzić z myślą, która się po mózgu jéj przewalała.

— Zatem pan... radzisz mi pozostać tylko dla dziadka? — rozpoczęła, jakby sama nie mogła uwierzyć temu.

Powstał z krzesła i tym samym tonem, zimnym, spokojnym, co poprzednio, odpowiedział:

— Zdaje mi się, że to powód wystarczający; innych nie znam.

Drgnęła i instynktownym ruchem podniosła mufkę, zasłaniając sobie twarz.

Doktór stał na środku pokoju i przypatrywał się jéj niezdecydowany.

Zaczął rozumieć zagadkę, któréj z początku nawet nie przewidywał.

Ona, z twarzą ukrytą w futrzanéj mufce, siedziała na fotelu, bez poruszenia, bez głosu, jak gdyby czuła na sobie jego wzrok i nie śmiała spotkać się z jego oczyma; bała się wyczytać w nich to, czego jéj głośno dotąd nie wypowiedział:

— Zawiodłaś się; ja o tobie nawet nie pomyślałem dotychczas!... jesteś mi pani obojętną i nie narzucaj mi się z uczuciem, którego podzielać nie mogę. Nie moja wina, że się pomyliłaś!

Zdawało jéj się, że to milczenie jego ją upokarza i że nie otwiera ust tylko dlatego, aby nie wymówić słów:

— Jesteś śmieszna!...

Uczuła nagle całą niestosowność swojego kroku, całą błahość pozorów, któremi pokryć chciała swoje odwiedziny u niego; wyobrażała sobie całkiem inaczéj to spotkanie i rozmowę, która miała do innych doprowadzić ją wyników.

Była zawiedzioną, rozczarowaną, zawstydzoną, nie wiedziała co począć z sobą, jak wyjść z téj sytuacyi, w którą wpadła sama, niby w zasadzkę, przez swoją własną nierozwagę.

Zdradziła się przed nim z tajemnicy swojego serca w tem przekonaniu, że on się jéj oddawna domyślał i że potrzebowała tylko poddać mu sposobność do wzajemnego porozumienia, a tymczasem jemu ani się śniło kochać ją, starać się o jéj uczucie, dbać o nie cokolwiek i przykładać jakąkolwiek wagę do jéj osoby i jéj miłości.

Była mu zupełnie obojętną, to widoczne.

Ten wyraz zdziwienia w jego twarzy, ton zimny, jakby odpychający ton, którym się do niej odzywał, te jego odpowiedzi z naciskiem na pewnych wyrazach dawały jéj zanadto do poznania, że się rzerachowała i łudziła tylko nadzieją jakiejś wzajemności, opartéj nie wiadomo na czem.

— Ośmieszyłaś się — mówiła sobie w duchu — ośmieszyłaś wobec człowieka, który był twoim ideałem, ale który cię nie chce, któremu na tobie nic nie zależy... Dał ci to przecież wyraźnie do poznania. Jak mogłaś tak fałszywie tłómaczyć sobie wasz stosunek i dopatrywać się w nim czegoś więcéj, oprócz zwycyajnéj znajomości?... On nawet za przyjaciela twego się nie uważa. Co on pomyśli teraz o tobie?... żeś śmieszna, głupia i zarozumiała.

Zdawało jéj się koniecznie, że teraz naigrawa się on z niéj i uśmiecha szyderczo, spoglądając na jej zakłopotanie; miała ochotę zerwać się i nie odsłaniając twarzy, uciec z tego pokoju bez wytłómaczenia, bez pożegnania, byle go nie zobaczyć więcéj.

Chwile upływały; sytuacya stawała się dla obojga coraz drażliwszą. (C. d. n.)

pędem rozbujanych, nieustraszona bije odwaga i męstwo, ożywione nadzieję zwycięztwa dobréj sprawy. Artysta z werwą i siłą rzucił na płótno jądro tematu, osłabił jednak wrażenie zbyt natarczywie wyłaniającemi się szczegółami krajobrazu, mającego przecież stanowić tylko tło „epizodu“. Zwłaszcza szczegóły takie, jak dziewczę uciekające i porzucony przez nie mały braciszek, jak gęś, usiłująca wrzaskiem obronić tratowane kopytami końskiemi gąsięta i zlatujący z gniazda bocian, rozprószają uwagę widza i bynajmniéj nie czynią wrażenia przypadkowości. Jest ich za wiele i skutkiem tego przypominają owych malarzy z przeszłości, którzy usiłowali w jednym obrazie zgromadzić wszystko, co się dzieje i znajduje na niebie i ziemi. Zresztą atoli dzieło Borkowskiego zaliczyć należy do lepszych na naszéj wystawie.

Pośrednio w zakres malarstwa historycznego wchodzą akwarele Juliusza Kossaka, zwłaszcza jego „Zdobyty sztandar“ na Turkach i „Potyczka“. Nasz wyśmienity „twórca koni“ jest w każdym swym obrazie prawdziwym Kossakiem, na wskroś samodzielnym, indywidualnym, narodowo-polskim artystą. Koń — to ulubiony jego przedmiot, a oddaje go w najrozmaitszych waryacyach, zawsze z niezrównaną zamaszystością i mistrzostwem. Spóźnionem byłoby też usiłowaniem, gdybym chciał przedstawić wybitne stanowisko, jakie Juliusz Kossak zajmuje w naszem malarstwie. Uczynili to już inni, lepiéj obznajmieni ze sztuką polską i jéj dziejami i podnieśli wielkie jego zasługi na polu malarstwa i ilustratorstwa swojskiego. Należy on do pierwszych pionierów sztuki narodowo-polskiéj i wzbił się wśród nich może najwyżéj zdolnością subtelnego odczuwania i uwydatniania tych znamion, po których zarówno Polak jak i cudzoziemiec poznaje „sztukę polską“. Oprócz dwóch wymienionych akwarel znajdują się na wystawie jeszcze trzy prace Juliusza Kossaka: „Łowy z Sokołem“ (własność hrabiego Mielżyńskiego z Pawłowic), „Tabun koni“ i „Koń z rzędem“, wszystkie piękne — dzieła pierwszorzędnéj wartości. Szczególniéj tabun koni na wachlarzu, mały obrazek, jest perełką, od któréj trudno oczy oderwać.

Malarstwu rodzajowemu, dość okazale reprezentowanemu na wystawie w Teatrze, poświęcić zamierzam przyszłą pogadankę, ale już dzisiaj wspomnieć mi wypada o dwóch obrazach, sięgających treścią w dawno minione czasy, o obrazach historyczno-rodzajowych: J. Maszyńskiego „Nawiedziny towarzyszy“ i R. Swojnickiego „Hulanka w XVII wieku.“ Nawiedziny towarzyszy uważać należy za szczęśliwy pomysł, budzący w nas wiele wspomnień z owych „lepszych czasów“ kiedy to fantazya była żywszą i pochopniejszą do wybryków a serce skłonniejsze do wylewów uczuciowych, kiedy to kości trzeszczały, gdy kochano, jak powiada nasz Kraszewski, a krew płynęła, gdy nienawidzono. Towarzysze pitki i wybitki nawiedzili brata szlachcica, wytoczywszy więc beczułkę z piwnicy, wita ich we wrotach z pucharem w ręku. Ten urywek z życia naszych przodków, nie najpochlebniejszy zapewne, oddał artysta doskonale, z całego też obrazu wieje swojskie życie i nadużycie. Co się tyczy wyłącznie malarskich stron obrazu, podnieść należy silne, umiejętnie przeprowadzone żarowe oświetlenie pory letniéj, rażą jednak nieco za modre tony cienia i wegetacyi.

Hulanka Swojnickiego nie odznacza się większemi zaletami, brak jéj przedewszystkiem swojskiéj nuty, tak pięknie uwydatnionéj w kompozyi Maszyńskiego. Widzimy tu wprawdzie kontuszowych i zbrojnych, pijących na zabój i podbierających się do hożéj dziewczyny, ale całość, zwłaszcza architektura, ma w sobie coś obcego, coś z życia landsknechtów niemieckich. Podpada też jakaś niczem nieusprawiedliwiona czystość murów, posadzki, ubiorów, jakoby co dopiero wyszły z ręki rzemieślników, a zmniejsza to ogólne wrażenie.

Maryla W.

W PRZELOCIE.

Szła wzdłuż lipowéj alei. Wysoka, smukła, zgrabna. Ubrana w skromną, ciemną suknię, ale z wielką elegancyą i smakiem zwracała ogólną uwagę.

— Ta kobieta jest zawsze równie piękną.

— Kto? Gdzie?

— Tam. Pani adwokatowa Niedźwiedzica.

— Ah prawda, widzę, Fela! Czy nie piękna? No, więcéj zadziwiająca niż piękna.

— Czy znałeś ją dawniéj?

— Co, ja? ha, ha — nawet byłem w niéj zakochany! Twarzy jéj nie tak łatwo można zapomnieć.

— A ten chód! Spojrz tylko jak się prosto trzyma! Te ruchy!

— Nie, ona nie idzie, ona płynie. Wystawiam sobie Junonę, która tak pewnie chodziłaby po obłokach. W jéj ruchach jest poezya, muzyka, nawet już nie wiem co!

Obydwaj, wytwornie ubrani mężczyźni, powitali bardzo grzecznie przechodzącą.

Pani Fela podziękowała lekkiem skinieniem głowy.

Panowie odwrócili się, by ją jeszcze zobaczyć.

— Możnaby jéj doprawdy wziąć za złe, że wyszła za tego niezgrabnego Niedźwiedzia.

— Ale dla czegoż? Przecież z własnéj woli uczyniła wybór.

— Tak, tak, tak się zdaje, ale — dziwne — no, masz słuszność, to rzecz gustu. Było to niespodzianką dla wszystkich, gdy Fela zaręczyła się ze Zygmuntem Niedźwiedziem. Kuzynka moja dowodzi, iż Fela na związek ten przystała tylko z szyderstwa dla licznych swych wielbicieli.

— Ha, ha! No, dziękuję. A wreszcie znam ludzi, którym podoba się olbrzymia jego postać,

— Jednak arcykomicznie wygląda on przy Feli.

Ona tymczasem, jak gdyby miała cel pewien, szła szybko naprzód ku miejscu, gdzie stały ławki ocienione drzewami akacyi. Było tam prawie pusto, tylko na jednéj z ławek siedział mężczyzna w podeszłym już wieku.

W tym miejscu rozrzedzają się plantacye, dając obszerny widok na liczne ulice Drezna. W pobliżu stoi tutaj mnóstwo domków, a wszystkie jak wille, otoczone dobrze utrzymywanemi ogródkami.

Tutaj rozeszli się mężczyźni.

Wysmukła kobieta nagle zadrżała i przystanęła na widok rozwiniętych już drzew.

— Akacye już kwitną — szepnęła, przyglądając się białym pęczkom kwiatu. I uśmiechnięta napawała się rozkoszną wonią.

— Jak cudowne, jak piękne, o Boże!

Zamyśliła się — oparta o drzewo, z założonemi rękoma, patrząc przed siebie stała rozmarzona, oczarowana, odurzona silną wonią i nagłem wspomnieniem.

Tak pięknym był dzień, w którym zaręczyła się potajemnie z młodym doktorem Wiktorem. Tędy właśnie przechodzili oboje. Z ubioru jego rozchodził się lekki zapach karbolu i łączył z ostrą wonią akacyi. Wówczas czuła wyraźnie niezgodę woni i teraz również zdawała się uczuwać to samo, przywracając sobie w pamięci przystojną postać Wiktora i dźwięczne tony jego głosu — jak wtenczas.

Teraz rzuciła wzrokiem daleko przed siebie.

Tak, ten domek opodal jest własnością siostry Wiktora, wdowy po profesorze. Przypomniało jéj się to dopiero teraz. Z rozrzewnieniem patrzała na zgrabny domek, z którego czasami wychodziła z Wiktorem na przechadzkę. Ona bowiem mieszkała z ojcem w przeciwległéj części miasta.

Późniéj została żoną adwokata Niedźwiedzia. I od tego czasu upłynęło lat pięć. Mąż jéj zakupił tutaj dom, w którym mieszkają dopiero od kilku tygodni.

A niedaleko mieszka siostra Wiktora. Jakiż dziwny zbieg okoliczności!

Dziwny? Dla czego? Cóż ją to obchodzi! Czyż w ciągu tych lat pięciu, jako żona Zygmunta myślała o tym domku?

Nigdy, nawet wtedy, gdy mąż jéj oświadczył, że tutaj zamieszkają. I czyż kiedykolwiek była szczególniéj wzruszoną, spotkawszy przypadkiem Wiktora? Widziała go raz w tramwaju, innym razem na ulicy, potem w liczniejszem towarzystwie. Mówiła z nim nawet i prawie obojętnie. Umiała panować nad sobą. A wreszcie mąż tak silnie przycisnął ją wtenczas do ramienia, iż nie czuła nic, prócz chwilowego, fizycznego bólu.

Ona w istocie czuwała dzielnie nad wrażliwą swą duszą.

Była z tego dumną. Nigdy bowiem, przy boku męża nie czuła się zbyt nieszczęśliwą. Nawet z początku, gdy musiała tak wiele zapomnieć, by się przyzwyczaić do zmiany losu.

Delikatność, przywiązanie i dobroć jéj męża pokonały atoli wszystko. Posiadała zaufanie męża i życie bez troski. Była zadowoloną. Dzisiaj zaś odżyło nagle silne wspomnienie chwil dawno minionych.

Dawno minionych?

Tak, tak. To już dawno minęło. Woń kwiatu — wspomnienie!

I zadumana spojrzała w stronę miłego jéj domku.

Ale cóż widzi? Czyż zmysły ją mylą? Otwierają się drzwi i ukazuje się tak jéj dobrze znana postać: to Wiktor!

Na szczęście jednak nie mógł jéj dostrzedz. Stała zasłonięta gęstemi drzewami akacyi. On tym czasem zniknął jéj z oczu na skręcie drogi. Byłby to w istocie dziwny przypadek, gdyby tutaj nadszedł! Myślą postępowała za nim, patrząc ciekawie na ścieżkę, która wiodła aż dotąd. Naraz ukazał on się i nie widząc jéj, przystanął uśmiechnięty, rozmarzony.

— Akacye — szepnął rzewnie; nagle oczy jego spotkały się ze zwrokiem Feli. Zdawało mu się, że zobaczył ducha lub marę.

— Fela! — wymówił wreszcie. — Czy to nie sen? Czy to na jawie? — powtarzał uszczęśliwiony i uchwycił obie jéj ręce. — Fela! Nareszcie!

Uśmiechnęła się oszołomiona.

— Myśl moja przywiodła cię tutaj.

Słowa jéj uczyniły go na chwilę nieprzytomnym, potem nagle pochylił się, całując jéj rękę; wzruszonym był do głębi serca. Poprowadził ją do ławki. Usiedli blizko siebie.

On pochylił się, by jéj w twarz spojrzeć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 9 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Zwyczajny nauczyciel seminaryjny Hermann Krumbhorn z Poznania otrzymał tytuł „wyższego nauczyciela.“

* **Wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych** w Teatrze polskim, Berlińska ulica nr. 18 W czasie wystawy przemysłowéj znacznie powiększona i nowo urządzona, zawierająca przeważnie dzieła sztuki polskiéj oraz obcéj. Codziennie zwiedzać ją można od godziny 10 – 1 z południa i od 4 – 6 po południu W święta zaś i w niedziele od 12 – 2 po południu. Cena wejścia 30 fen, dzieci 15 fen.

* **Co to znaczy?** „Posenerka“ chwali wrzesińskie stowarzyszenie nauczycieli katolickich, ponieważ oświadczyło się ono z gotowością połączenia się z „wolnem“ stowarzyszeniem nauczycieli, z którem zgadza się mianowicie co do konieczności „fachowego“ (świeckich inspektorów szkólnych?) nadzoru; młode stowarzyszenie wrzesińskie nauczycieli katolickich zamierza nadto dążyć do przyprowadzenia do skutku połączenia obudwu stowarzyszeń prowincyonalnych. Mniemamy, że niefortunne te pomysły nauczycieli katolickich istnieją w wyobraźni korespondenta „Posenerki“.

* **Restauracya** Dümkego jest lokalem spółki H K. T.; tamże bowiem odbyły się ubiegłéj niedzieli narady sławetnego bractwa przy udziale 30 braci. Lokal ten polecamy pamięci czytelników naszych!!...

* **Ciągnienie** drugiéj klasy 193 król. pruskiéj loteryi klasowéj odbędzie się dnia 12, 13 i 14 sierpnia.

* **Cech** szewski w Krotoszynie obchodził dnia 7 b. m. uroczyście dwuwiekowy jubileusz istnienia.

* **Wschowa.** W niedzielę odbyłą się wycieczka tutejszego Towarzystwa Czeladzi katolickiéj do Leszna, gdzie tamtejsze Towarzystwo Rzemieślników urządziło zabawę latową.

* **Gniezno** liczy obecnie wraz z załogą wojskową 20,056 mieszkańców. Realność ślusarza Szypra nabył za 70,000 m. restaurator p. Mikołajczak

* **Teatr polski w Gostyniu** (na sali p. Jankiewicza).

W środę komedya: „Rewizor z Petersburga“

W czwartek na ostatnie przedstawienie: „Biedna dziewczyna.“

* **Teatr polski w Środzie** (na sali p. Hüttnera).

W piątek komedya: „Ciotka Karola.“

W sobotę dramat: „Gwiazda Syberyi.“

W niedzielę na ostatnie przedstawienie operetka: „Biedna dziewczyna.“

* **Pierwsza** wygrana loteryi pilskiéj padła na nr. 39,171.

* **Chełmno** liczy wedle najnowszego spisu 10,238 mieszkańców

* **Komisya** kolonizacyjna nabyła od p. Freudenfeldowéj dobra W. Konojad w pow. brodnickim, obejmujące 9500 mórg obszaru.

* **Sprawę „majówek“** w Szamotułach wyjaśnia korespondent szamotulski „Dziennika“, jak następuje:

Gdy w zeszłym miesiącu pragnęliśmy urządzić doroczną zabawę dla dzieci, i przewodniczący X prałat Wilczewski doniósł o tem miejskiéj władzy policyjnéj i komisarzowi obwodowemu, otrzymał odpowiedź odmowną od jednéj i drugiéj władzy Odpowiedź policyi miejskiéj brzmi: Szamotuły, 10 czerwca 1895. Na podanie z dnia 7 bm. odpowiadam Przewielebnemu Xiędzu, że muszę odmówić pozwolenia na zamierzone urządzenie wymarszu publicznego na zabawę dzieci, ponieważ na tego rodzaju zabawie w roku 1894 zaszły bijatyki, które winnych zaprowadziły przed kratki sądowe, daléj ponieważ na zeszłorocznéj zabawie niesiono bezprawnie na czele pochodu transparent z orłem polskim i napisem „Boże zbaw Polskę“, i ponieważ skutkiem tego na tegorocznéj zabawie obawiać się trzeba niebezpieczeństwa dla publicznego bezpieczeństwa i porządku“

Odmowna odpowiedź komisarza obwodowego brzmi: Szamotuły, 10 czerwca 1895. Na urządzenie zameldowanego przez Przew. X. proboszcza publicznego zebranie w lesie w Piaskowie i publiczny wymarsz do Piaskowa odmawiam pozwolenia policyjnego ze względu na zaszłe przy tego rodzaju dawniejszych zebraniach nieformalności (Ungehörigeiten), ponieważ należy się obawiać, że porządek publiczny zostanie zakłócony.

Wszyskiemu więc winien ów biedny transparent, (W roku zeszłym pewien czeladnik stolarski zrobił transparent z orłem białym na czerwonem polu i bez wiedzy komitetu niósł go na czele pochodu przy powrocie z miejsca zabawy do miasta. Było ciemno i członkowie komitetu tego niedostrzegli.) który dał się także we znaki dwom żandarmom. Przeniesiono ich bowiem za niedopatrzenie się na gorsze posady.

Gdy więc nasza zabawa nie przyszła do skutku, postanowił p. Miękwicz, germanizator-nauczyciel, urządzić zabawę szkólną, ale za nasze pieniądze. Nie dawno odbyło się posiedzenie dozoru szkolnego, na którem inspektor szkólny wniósł o subwencyą na urządzenie zabawy. X. prob. Wilczewski jako członek dozoru oświadczył, że nic nie będzie miał przeciw temu, byle dzieciom wolno było mówić i śpiewać po polsku. Pan inspektor szkólny odparł, że na to nie może pozwolić, że na zabawie panować może tylko język niemiecki.

Dozór oczywiście odmówił subwencyi. Inspektor oświadczył dozorowi, że dostanie pieniądze zkądinąd, jakoż podobno uzyskał od rejencyi na ten cel 200 m.

Rodzice nic chcą dzieci na ową „zabawę“ posłać, nauczyciel jednak straszy dzieci groźbą, że w takim razie rodzice zapłacą po 15 m. kary.“

* **Nowa** filia spółki H. K. T. powstała w Marburgu w Hesyi. Przystąpiło do niéj 80 osób, w téj liczbie znajdują się także studenci tamtejszego uniwersytetu. Do zarządu należą: tajny wyższy radzca rejencyjny Steinmetz, prof. dr. Rathgen, jenerał Bartenwerffer, oraz studenci Frank i Finking.

* **Zaburzenia w Mikulczycach** rozpatruje obecnie sąd przysięgłych w Bytomiu Na ławie oskarżonych zasiadło siedmiu górników, wszyscy prócz jednego żonaci i jeden tylko poprzednio już karany. Świadków zawezwano 16-tu Akt oskarżenia zarzuca podsądnym publiczne zbiegowisko, opór czynny urzędnikom i wojsku, gwałty i uszkodzenie rzeczy. Obronę prowadzą rzecznicy Boas, Kaiser, dr. Freund i referendaryusz Schroeter. Z polecenia rządu przysłuchuje się obradom komisarz nadgraniczny Maedler i tajny radzca dr. Kunowski. Akt oskarzenia pomija milczeniem przyczyny zaburzeń i wylicza jedynie znane już czytelnikom naszym szczegóły smutnych zajść.

* **Copoty**. Napływ gości kąpielowych coraz znaczniejszy, liczba Polaków także znacznie się powiększyła; są do téj pory przeważnie goście z Warszawy i z Kongresówki; Galicya, Wielkie Księstwo Poznańskie oraz Prusy Zachodnie bardzo nielicznie reprezentowane. Zmieni się to prawdopodobnie, gdy się rozpoczną ferye gimnazyalne w W. Ks. Poznańskiem. Wystawa przemysłowa w Poznaniu zwabi znów Galicyan, którzy następnie Gdańsk zwiedzą i z pewnością téż o Copoty zawadzą.

* **Z Kotwic** w powiecie wrocławskim piszą do „Schlesische Volkszeitung“: W czwartek 27 czerwca, krótko po godzinie 12, przejeżdżało przez naszą gminę 6 wozów z towarzystwem, które dla rozrywki z Wrocławia wyjechało. Na jednym z wozów znajdowała się tablica z napisem „sala do tuszowania“ (Douchenhalle), na drugim „wóz waryatów“ (Irrenwagen), na trzecim „związek obłąkanych“ (Deliriumverein); delirium jest to choroba umysłowa, powstająca z nadużycia trunków. Za ostatnim wozem kroczyło 8 chłopców mniéj więcéj 14-letnich, a przybranych w białe zarzutki z czerwonemi i czarnemi pręgami na plecach, które prawdopodobnie miały przedstawiać ornaty księży katolickich. Na głowach nieśli chłopcy białe czapki z czerwonemi pręgami. Obok nich szedł pewien mężczyzna w podpadającó szerokim kapeluszu. — Jak pewien uczestnik wycieczki orzekł, chłopcy mieli przedstawiać Braci Aleksyanów (katolickich zakonników). Ponieważ cały pochód musiał katolików do żywego obrazić, a owi chłopcy bez pozwolenia lekcye szkólne opuścili, wniesiono skargę do prokuratora. Jest to znów nowy dowód, że nie my innowierców, tylko innowiercy nas katolików zaczepiają i zohydzają!

* **„Gazeta Opolska“** pisze: „Skutki teraźniejszéj szkoły można znowu poznać po następującym liście, który pisała pewna dziewczyna do swojéj znajomej w G. List brzmi jak następuje:

„Gegendorf 14 April Libe Mari ich Gäpe zu Wisen ich Bin gefont Aber i Sich hat Gut Vi zu Hafe Aber Wemrt Alef gut Ven ich Gefot Verde Wer chaben Solche Arbiet Schame Leffän Aber Solche Berge da Hab noch Nich Gefejän Aber Libe Mari Sa uoch nie Bese Aber di Vole ift zu Tojer Aber da Schatniz ich Vörde Ti wole Kaven Schaize da Schabmier Vigez Bie Oz und Grifmir Franz und Miene Elter Ganztu Grisen Aber Sagni zu Brunusch Ven ich Schriepe zu dir Libe Mari ich Grise noch Amal wendi Sotagen da vie nich Gazentak Libe Mari Wich Schiep das Briw da Muf ich Veinän Aber 7 Monak Sise ich Solange Libe Mari Schrapmir opdu chaf Gut Vajertak Libe Mari ich Ms das Briw Schifen Mit Vilen Kisenu.“

* **Warszawa.** (Hojny zapis.) Testament ś. p. Klemensa Paprockiego brzmi następująco:

„Ostatnia wola moja p śmiertna czyli testament:

Cały majątek, jaki pozostaje po śmierci, został nabyty moją własną, nieskazitelną pracą, a którym rozporządzam w sposób następujący:

Wszelki majątek, jakiby pozostał po mnie, czy to w kapitałach, ruchomościach lub innych przedmiotach, nie należących do gospodarstwa rolnego — zapisuję na własność żonie mojéj z domu Schado von Wittenau; majątki zaś ziemskie — Potycz i Marynin, położone w gub. warszawskiéj, pow. grójeckim, w używalność dożywotnią zapisuję mojéj żonie Adeli z domu Schado, *a na własność wieczystą* zapisuję dla Towarzystwa ogrodniczego miasta Warszawy, mającego obecnie swoją siedzibę w Bagateli, wraz ze wszystkiemi inwentarzami tak żywemi jak martwemi, maszynami i narzędziami rólniczemi, a które odebrane być mają po śmierci mojéj żony, Adeli, na zupełną własność lub za życia, za dobrowolną z nią umową.

Wkładam obowiązek na toż Towarzystwo ogrodnicze, aby corocznie w dniu 1 czerwca każdego roku opłaciło na rzecz Czerwonego Krzyża w Warszawie rubli sto.

Na utrzymanie i wykończenie mojego grobu, jego upiększenie i nabożeństwo w dniu 23 listopada każdego roku corocznie po rubli dwieście

Nadto wkładam obowiązek, ażeby każdego roku był w zakładzie ogrodniczym jeden z Paprockich herbu Jastrzębiec, kształcony i utrzymywany kosztem tegoż towarzystwa przez cały przeciąg lat.

Na pogrzeb i grób mój, który ma być kapliczką na cmentarzu, przeznaczam rs. 3,000 które w razie, gdyby nie było kapitału, majątek musi ze swych dochodów ponieść.

Dla włościan wsi Potycz zapisuję dom, będący w pośrodku wsi, który wyznaczam na szkołę dla ich dzieci. Wszelkie moje robione poprzednio rozporządzenia pośmiertne uważać należy za niebyłe i nie mające żadnego znaczenia.

Grób mój ma być pielęgnowany i utrzymany przez wieczne czasy przez Tow. ogrodnicze.

Na wykonawców niniejszéj woli naznaczam i proszę: Andrzeja Szczukę, właściciela majątku Kiniary w pow. grójeckim, — Ksawerego Tatarkiewicza adwokata przysięgłego w Warszawie i Józefa Zachorskiego, właściciela majątku Gruszczyn w gub. radomskiéj.

Z powodu, ażeby prawa krajowe lub sądy nie robiły trudności lub przeszkód w wykonaniu powyższéj woli, wyjaśniam, że zapis dla żony jest tylko dożywociem, na wieczystą zaś własność dobra przeznaczone są dla Towarzystwa ogrodniczego, z zastrzeżeniem, że dóbr tych nie wolno nigdy sprzedawać, ani też długami prywatnemi obciążać.

Meble, konie, powozy i t. d. są własnością żony. Dla czterech, bardzo dalekich krewnych jako to: Teodorowi Paprockiemu, Konstantemu Paprockiemu, Celinie Paprockiéj i Józefie Wyczałkowskiéj zapisuję po rs. 50, a adwokatowi Tatarkiewiczowi stolik antyk, wykładany masą perłową.

Niniejsze pośmiertne rozporządzenie pisałem i podpisałem własnoręcznie Klemens Paprocki herbu Jastrzębiec.

Potycz, d. 20 kwietnia r 1395.“

Uzupełnienie testamentu mojego.

„W razie wyjścia powtórnego zamąż żony mojéj Adeli Paprockiéj z domu Schado von Wittenau, dożywocie przeznaczone jéj przezemnie na majątku moim, zapisanym Towarzystwu ogrodniczemu warszawskiemu, ogranicza się z tą chwilą na wypłacaniu jéj rocznie przez Towarzystwo ogrodnicze warszawskie rubli tysiąc w ratach półrocznych, a majątek przechodzi natychmiast w posiadanie Towarzystwa. Na ukończenie kaplicy grobowéj dla mnie, Towarzystwo obowiązane jest wypłacić rocznie po rs. 500.

Potycz, d. 19 maja r. 1895.

Proszę stanowczo wykonać, podpisano Klemens Paprocki. Obecni świadkowie: Władysław Kaczyński, Józef Kaczyński. Poniżéj podpisów tych mieści się poświadczenie ich własnoręczności, dokonane przez wójta gminy Czersk pod datą d. 19 maja r. b.

* **Królowa** Wiktorya angielska ma swego sprawozdawcę z posiedzeń parlamentu bywa zaś nim zawsze każdorazowy kierownik Izby gmin. Większość z nich, jak lord Churchill, sir Hicks Beach, sir W. Harcourt redagowała te sprawozdania w swoich prywatnych mieszkaniach. Inaczéj postępował Gladstone, który w długiéj swojéj karyerze aż pięć razy piastował urząd sprawozdawcy królowéj. Brał on na kolana teczkę z bibułą i na wielkim arkuszu parieu, z nagłówkiem izby gmin, kreślił swoje sprawozdania w toku obrad lub w przerwach, których bywa zawsze kilka. Starannie odczytywał je następnie, poprawiał i wprost z parlamentu odsyłał około północy do królowéj

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 10 lipca 7 Braci śpiących.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 51. Zachód o godzinie 8 minut 19.

Telegram giełdowy.

Berlin, 9 lipca 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	8	9
Pszenica niżej.		
na lipiec . . .	144 25	141 -
na wrzesień . .	148 50	145 25
Żyto niżej.		
na lipiec . . .	121 50	119 —
na wrzesień . .	126 75	124 50
Oléj rzep. stale.		
na lipiec . . .	43 30	43 40
na październik .	43 3	43 40
Okowita słabiej		
eksportowa . .	38 —	37 80
na lipiec . . .	41 40	41 20
na sierpień . .	41 50	41 30
na wrzesień . .	41 80	41 50
na październik .	41 —	40 80
na grudzień . .	40 —	39 70
spożywcza . .	— —	— —
Owies		
na wrzesień . .	124 75	124 50
Wypowiedziano:		
żyta węgpli . .	2350	3200
okowity kw. eksp.	0,000	0,000
„ spoż.	0,000	0,000

	6	8
Niem. 3% poż. pan.	99 90	99 90
Consol. 4% . .	105 75	105 80
Consol. 3½% .	104 70	104 90
Pozn. 4% l. zast.	102 80	102 50
Pozn. 3½% l. zast.	101 25	101 30
Pozn. 4% l. rent.	105 20	105 20
Pozn. 3½% l. rent.	102 30	102 25
Poznań. oblig. .	101 80	101 80
Nowa Pozn. poż.	101 50	101 75
Austr. banknoty	168 90	168 65
Austr. renta srbr.	101	101 —
Ros. banknoty .	219 50	219 50
Ros. listy zastaw.	103 50	103 50
Węg. 4% renta zł.	104 20	104 20
Węg. 4% „ kor.	99 80	99 90
Aust. kred. akcye	253 30	254 30
Lombardy . .	47 50	47 70
Disconto com. .	223 50	224 60

Usposobienie: cicho.

Szczecin, 9 lipca 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	8	9
Pszenica niżej.		
na lipiec-sierpień.	146 —	143 —
na wrześ.-paźdz.	147 —	144 50
Żyto niżej.		
na lipiec-sierpień.	121 —	120 —
na wrześ.-paźdz.	124 50	122 50
Oléj rzep. spok.		
na lipiec . . .	43 —	43 —
na wrześ.-paźdz.	43 50	43 50

Okowita słabiej.	8	9
w miejscu eksp.	37 40	37 30
na grudzień . .	— —	— —
na maj . . .	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	11 50	11 30

Wiadomości literackie i artystyczne.

Akademia Umiejętności w Krakowie.

Wydział filologiczny. 1895. Posiedzenie dnia 10 maja. Przewodniczący: Dyrektor profesor dr. K. Morawski.

Prof. dr. J. Tretiak zdaje sprawę z pracy dr. Lucyana Rydla: *„O przekładzie Ariostowego Orlanda Szalonego przez Piotra Kochanowskiego.“*

W pierwszym rodziale autor zebrał wszelkie dotychczasowe wiadomości o życiu i pismach Piotra z Sycyny Kochanowskiego, rozproszone po rozmaitych źródłach, jak Herbarz Paprockiego, Monumenta Starowolskiego, Załuskiego: Bibliotheca Poetarum, notatki wypisane z metryk uniwersytetu padewskiego przez St. Windakiewicza, dowodzące, iż poeta przebywał w Padwie na studyach w r. 1599, 1610 i 1613, rocznik Biblioteki Ossolińskich za rok 1843 (T. VI. 169 - 172) itd. Zarówno wymienione tu źródła, jak i wiele innych późniejszych, nie dostarczają dostatecznego materyału do wyczerpującéj biografii. Natomiast cenną wskazówkę podaje Ambroży Grabowski w swem dziele Kraków (str. 152). Według niego bowiem Kochanowski był właścicielem domu w Krakowie przy Małym Rynku; powinny zatem znaleźć się o nim wiadomości w księgach miejskich krakowskich. Nieznanych szczegółów i dat również dostarczyć może metryka koronna, a mianowicie nominacyn Kochanowskiego na sekretarza królewskiego Odkładając wyszukanie tych nowych źródeł do późniejszéj monografii o Kochanowskim, autor podaje krótką wiadomość o rękopismach przekładu Orlanda znajdujących się w Bibliotece po Wiktore hr. Baworowskim, w Bibliotece hr Zamojskich w Warszawie, w Bibliotece Jagiellońskiéj (dwadzieścia pięć pietwszych pieśni); a prócz tego w t. z. Bibliotece Scharschnickowskiéj w Cieszynie znajduje się manuskrypt zupełny, obejmujący całe czterdzieści pięć pieśni, który służył autorowi za podstawę pracy. Opisawszy ten rękopism, autor przechodzi do oceny wydania przekładu Orlanda, które uskutecznił J I Przybylski r. 1790 w Krakowie u Jana Maya. Wydanie to, dokonane na podstawie manuskryptu Biblioteki Jagiellońskiéj, obejmuje tylko dwadzieścia pięć pieśni i pod względem opracowania tekstu pozostawia wiele do życzenia.

Autorstwa Piotra Kochanowskiego dotychczas naukowo nie stwierdzono. Przybyłski w swojem wydaniu przyznaje mu wprawdzie przekład Orlanda, idąc w tem za dopiskiem, umieszczonym w manuskrypcie krakowskim. Natomiast rękopism cieszyński nasuwa pewne wątpliwości, gdyż oba jego wolumina noszą na nagrzbietku napis: „Carmina sermone polono Andreae Ogłodowski“. Poszukiwania tego nazwiska zarówno we wszelkich herbarzach, jak w Bibliografii K. Estreichera, nie dały żadnego rezultatu, wobec czego można twierdzić, że Ogłodowski był zapewne przepisywaczem manuskryptu cieszyńskiego.

Rozstrzygającym dowodem na korzyść autorstwa Piotra Kochanowskiego może być jedynie zestawienie tłomaczenia Orlanda z przekładem „Jerozolimy Wyzwolonéj“ Tassa, pochodzącym niewątpliwie z pod pióra Kochanowskiego.

W rozdziale drugim autor przystępuje do szczegółowego rozbioru przekładu „Orlanda Szalonego“ i zajmuje się jego oceną. Zaznacza więc stósunek, w którym pozostaje ośmiowierszowa strofa przekładu do oktawy oryginału i przykładami wyjaśnia, iż strofa ta nie zawsze daje treść poetycką oktawy, a tłomacz gubi się często i wpada w rozwlekłość. Następnie autor charakteryzuje rytmikę przekładu i szczególniéj zaznacza stósunkowo dość częste użycie elizyi, wprowadzonéj dla uniknięcia rozziewu na wzór rytmiki włoskiéj i łacińskiéj, n. p.:

„Gdzie mija zwierzowie m'ustępują korzyści“ (VII. II).

Przekład Orlanda, acz nie wydany, nie był jednak całkiem nieznany polskiemu ogółowi, skoro tak wiele stósunkowo dochowało się rękopismów. Nikt nie byłby zabierał się do przepisywania blizko czterdziestu tysięcy wierszy, gdyby wiersze te nie uchodziły za cenną i pożądaną lekturę. To też dzieło Kochanowskiego, lubo znane tylko z odpisów, wpłynęło po części na wytworzenie się i rozwój samoistnéj polskiéj powieści romantyczno-rycerskiéj, jak świadczy n. p Argenida, Syloret itp Szczególnie wymienione powyżéj utwory noszą widocznie ślady wpływu Orlanda

W końcu autor dowodzi, że Piotr Kochanowski, mimo iż nie rozwinął samoistnéj twórczości literackiéj, zasługuje na obszerniejszą monografią, a dzieła jego, posiadające niepoślednią poetycką wartość, na naukowe wydanie, szczególnie zaś częściowo tylko drukowany przekład Orlanda Szalonego.

Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskiém poleca Szanownym Panom pryncypałom rządzców, ekonomów, gorzelników, kasyerów, kawalerów i żonatych Wskutek znacznego ubytku własności ziemskiéj, jest wielu urzędników bez posady, którzy natychmiast miejsce przyjąć mogą. Upraszamy uprzejmie o korzystanie z bezpłatnego naszego pośrednictwa i zgłaszanie się do biura naszego (Poznań, Plac Piotra nr. 4 I, Redakcya Ziemianina) w razie potrzeby o urzędników gospodarczych.

Zarząd główny Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 8 lipca.

HOTEL BAZAR. Dawonrowicz z Litwy, pani Zielonacka i Chronowski z Krakowa, hr. Czarnecki z żoną z Dobrzycy.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Harbarte z Pottlitz, Selle z Temker, Stark z Lahne, pani Freitel z Pszczewa, pani Zerbe z Stalau, X. prob. Piątkowski z Psarskiego, pani Hirsch, Wandel i Wanylu z Berlina, Neumann z Bydgoszczy, Sobociński z Dobrcza, X prob. Knast z Gryżyny, Sommer i Walter z Kargowy, Kaim z Zielonogóry, Feist z Krotoszyna, Kriwanke z Wrocławia, Rymarkiewicz z Poznania, Buchse z Skwierzyny, Ort z Nassadel, Szczepan z Inowrocławia, Paluszkiewicz z Krakowa, Lieboll z Rawicza, X. prob. Hojnowicz z Czerwonéj Wsi, X. prob. Noga, z Ostrowa, X. prob. Dziubek z Łobżenicy Reyher z Hamburga, pani Rogalińska z Ostromecka, X. prob. Wasielewski z Gupcza.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. X. prob. Michałowicz z Bydgoszczy, X. Biernacki z Polskiego Wilkowa, Pętkowski z Kuśnierza, pani Przycyłowska z Królestwa Polskiego, Mukułowski z rodziną z Czerniaka, Paluszkiewicz z Kobylina, Rutkowski z żoną z Podlesia, Węsierski z Wągrówca, Meisling z żoną z Warszawy, Mellenbrak i Sakner z Dzierzązna, Zimmermann z Berlina, Meyer z Magdeburga.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Płoszyński z żoną z Bidojewa, Möllinger i Bauchwitz z Berlina, pani Itzig z Raszkowa, Smorawski z Prabut, dr. Hoppe z Oldenburga, Koerner z synem z Warszawy, Kaufmann i Ferscht z Lipna, Strohmann z Poznania, Mannasse i Aschheim z Margonina, Włodarkiewicz z Ostrowa, Garszyński z Michalina, pani Harmel z Gniezna.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wrocław, 8 lipca 1895 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F
Pszenica biała	15	70	15	40	15	20	14	70	14	40	13	90
Pszenica żółta	15	60	15	30	15	10	14	60	14	30	13	80
Żyto	12	10	12	00	11	90	11	80	11	70	11	50
Jęczmień	13	00	12	20	11	60	10	30	9	50	9	00
Owies	12	80	12	50	12	10	11	90	11	60	11	30
Groch	13	50	12	50	12	00	11	50	11	00	10	50

Magdeburg, 8 lipca. Cukier ziarnisty excl. work. 92% 10.90 cukier ziarn. excl. 88% Rendem. 10,40 Drugi produkt excl., 75 Rendem. 7.75. Usposobienie: stale. Rafinada chlebowa I. 22,75, rafinada chlebowa II. 22,50. Mielona rafinada z beczką 23,00, mielona Melis I. z beczką 22,00 Stale. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za lipiec 9,82½ płac., 9,85— żąd., sierpień 10,00 płac. 10,00 żąd., wrzesień 10,07½ płc., 10,12½ żąd., październik-grudzień 10,40 płacono, 10,42½ żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 8 lipca. Okowita sok. lep., lipiec-sierpień 20⅝ żąd., sierpień-wrzesień 20⅜ żąd., wrzesień-październik 20⅜ żąd., październik-listopad — — zą. — Kawa good average Santos za lipiec 73¾ za wrzesień 74—, za grudzień 72¾, za marzec 72—. Usposobienie: słabo. Obrót 1500 worków.

(Nadesłano).

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(101) **„VULKAN“**

I. F. J. KOMENDZINSKI W DRESZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Niżéj podpisane mają zaszczyt zaprosić Panie wielkopolskie tak z miast jak i z prowincyi, aby, w celu ***uczczenia 50-cioletniego jubileuszu kapłaństwa Jego Eminencyi księdza Kardynała Ledóchowskiego*** *zechciały zebrać się* ***w Poznaniu w Bazarze w czwartek dnia 11 lipca r. b. o godzinie 4-téj po południu.*** *Komitet na temże zebraniu ustanowiony, oprócz przesłania Jego Eminencyi księdzu Kardynałowi na dzień sobotni wyrazów hołdu Wielkopolanek, zajmie się jeszcze sprawą złożenia Mu jubileuszowego upominku.*

Z Bnińskich Mielżyńska z Iwna,
Konstancya hr. Skórzewska z Czerniejewa, (172)
Elżbieta Żychlińska z Poznania.

Boże zbaw Polskę.

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 cntmr., przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi, w bardzo wiernem wykonaniu.** — Na odwrotnéj stronie **modlitwa za Ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną. Cena egzemplarza **40 fen.,** tuzina **M. 4,00.** (153)

Nakład Księgarni Katolickiéj

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie.

Tamże wyszło:

Polecenie naszéj Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonik. Cena 10 f.
Litania o nawrócenie Rosyan. Cena 4 fen.
Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych (300 dni odpustu). Cena 4 fen.

Nadsyłający niniejszą kwotę wprost do księgarni Katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie otrzymają powyższe modlitewki **franco.**

Ofiarowanie i Poświęcenie
siebie
Najśw. i Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa

Cena egzempl. 2 fen., z portor. 5 fen.,
50 egz. 75 fen., z port. 80 fen., 100 egz. 1 M., z port. 1,10 M.
Poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Nowość! Nowość!

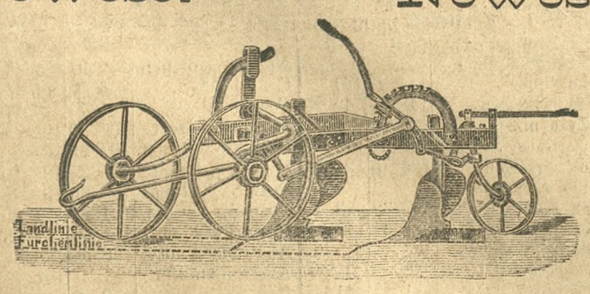

Pług 2-skibowy.

Najnowszéj konstrukcyi dwuskibowe patentowane pługi, ogólnie za najlepsze uznane mamy zawsze na składzie w trzech wielkościach i chętnie dajemy na próbę. (113)

Pług Fenix.

Nowy piętrowy pług samochód „Fenix“ znacznie poprawiony system Sacka, uzyskał na odbytéj konkurencyi pod Magdeburgiem na dniu 15 i 16 września 1892 z 208 pługów II. i III. nagrodę.

Wyłączni reprezentanci na W. Ks. Pozn.

Bryliński & Twardowski,

skład machin i kolei polnych
w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.
Telefon nr. 69.

Nauka o bierzmowaniu

osobno po polsku i osobno po niemiecku
przez **X. Enna.**

Cena za egzpl. 10 fen., z portoryum 15 fen. 50 egzpl. 4,50 mk., 100 egzpl. 7,50 mk. Na porto dopłaca się 25 lub 50 fen

Kartki do bierzmowania

poleca i odwrotną pocztą wysełа
Drukarnia Kuryera Poznańskiego
w Poznaniu, Sty Marcin 16.

Przewielebnemu Duchowieństwu
poleca po cenie możliwie najtańszéj
Koszule,
mankiety, kołnierzyki,
(110) trykotaże itp.
F. Raczkowski,
ulica Nowa — w Bazarze.
Magazyn bławatow, płócien, bielizny i stołowizny.

Do podróży!!

kufry, walizki, torby,
portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar
własnéj roboty poleca (115)
N. WOLNIEWICZ,
siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

Sobtzicka kakao w proszku
Sobtzicka czekolady (156)

są z powodu ich nadzwyczajnego smaku wszędzie bardzo lubione.

W **Niewierzu** pod Pniewami (stacya Lubosin) jest jeszcze **1800 mórg dobréj pszennéj ziemi ze żniwami i łąkami do rozparcelowania.**

Reflektanci mogą się codziennie zgłosić do p. **Kostro w Niewierzu.** (1572)

Oprócz tego mamy **w okolicy Poznania** kilka kompletnych gospodarstw po 50, 60, 70, 200 mórg i folwarki **do sprzedania.**

„Spółka Rolników parcelacyjna“,
Poznań, ul. Wrocławska 17.

A. Pfitzner

hurtowny handel win
założony w r. 1849
poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan.

Marka ochronna.

Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** — Nr. 2. 1894/95. (114)

Wina mszalne wytrawne tarragońskie

(Vinum consecrabile)

z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, ½ litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

Wina mszalne
górno-węgierskie
pod gwarancyą czyste: z **zieloną** pieczęcią
1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła
½ „ 1,30 „ „ „

Marka ochronna.

Stacya kolei
Muszyna-Krynica
z Krakowa 8 godz.
z Lwowa 12 „
z Pesztu 12 „

Zakład zdrojowy
Krynica
(w Galicyi)
najobfitsza szczawa żelazista.

W miejscu
Poczta 3 razy dziennie.
Telegraf.
Apteka.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacyi kolejowéj godzina drogi bitéj znakomicie utrzymanéj. — **Środki lecznicze, klimat podalpejski, kąpiele żelaziste** nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1894 wydano ich 40,000). — **Kąpiele borowinowe,** parą ogrzewane (w r. 1894 wydano ich 16,000). — **kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. — **Zakład hydropatyczny pod kierunkiem Dr. H. Ebersa** (w r. 1894 wydano procedur hydropatycznych 28,000). — **Picie wód mineralnych** miejscowych i zagranicznych. **Żentyca, Kefir, Gimnastyka lecznicza. Kąpiele rzeczne i spadowe. Lekarz zakładowy Dr. L. Kopff,** cały sezon stale ordynujący. Nadto 14 lekarzy wolno praktykujących. **Spacery.** Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. — Bliższe i dalsze wycieczki w urocze Karpaty. Urządzenie dla różnych gier towarzyskich (krokiet, Lawn tennis etc.) — **Mieszkania:** przeszło 1500 pokoi z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, piecami i t. d. — **Kościół** katolicki i cerkiew. Wspaniały dom zdrojowy, kilka restauracyi. Kilka pensyonatów prywatnych, mleczarnie, cukiernie. — **Muzyka zdrojowa** pod kierunkiem A Wrońskiego **od 21 maja.** Stały **teatr.** Koncerta. Zakład fotograficzny „Marya“ ze Lwowa. Czytelnia dzienników i wypożyczalnia książek. — **Frekwencya** w roku 1894 — 4650 osób. — **Sezon od 15 maja do 30 września.** W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań i potraw w głównéj restauracyi zniżone. — **Rozsyłka wody mineralnéj** od kwietnia do listopada, składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych itp. udzielone nie zostaną. — Na żądanie udziela wyjaśnień:

(1374) **C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.**

M. Zabłocki,

szewc, (136)
Poznań, Hotel Francuzki
Pracownia i skład obuwia
poleca na obecną porę
obuwie męzkie i damskie
rozmaitego kroju, tylko własnego wyrobu, z doborowego materyału, gustownie i najstaranniéj wykonane.
Ceny jak zwykle umiarkowane.

Dr. med. Kwilecki,

lekarz-specyalista dla chorych na choroby **żołądka, kiszek i cukrzycy.**
Wrocław, Tauenzienstr. 51.
Prywatny zakład leczniczy.
Przyjmuje chorych od godziny 9½ do 11½ i od 4 5. (158)

Fabryka mebli
LOUIS NEUMANN,
Poznań, Butelska ul. 8.
Wielki skład kompletnych obywatelskich wypraw.
SPECYALNOŚĆ: (1565)
Dobry średni gatunek.
Nader korzystne miejsce zakupna. Ceny stałe. Rzetelna usługa.

Do dokończenia edukacyi dwóch panienek potrzebna od października (165)
nauczycielka
Polka, egz, wszechstronnie wykształcona, znająca gruntownie muzykę, język francuski i angielski. Zgłoszenia pod lit. **N. N. poste restante Skoki (Schokken).**

Tow. Młodych Przemysłowców w Żninie (170)
urządza w niedzielę dnia 14 lipca rb. w boru Wielm. p. Jaraczewskiego w Sobiejuchach **doroczną majówkę,** na którą to Szanowną Publiczność miasta i okolicy jak najuprzejmiéj zaprasza ZARZĄD.
Po majówce odbędzie się jeszcze zabawa na sali p. Bukowskiego.

Etablissement w Szelągu.
Panorama światowe
od 10-go do 16-go b. m. włącznie
Podróż nad jeziorem Como i Medyolan.
Wstęp 20 fen., dla dzieci 10 fen.
(711)

Za redakcyą odpowiedzialny Edmund Rożnowicz z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.